

Powtórka z D-Day

31 października 2022

W czasie wojny rosyjsko-ukraińskiej wszystkie informacje i opinie na jej temat mogą zawierać treści korzystne dla Ukrainy lub Rosji, trudne do weryfikacji z powodu masowej produkcji propagandowych i fałszywych informacji wojennych przez obie strony konfliktu i ich sojuszników. Portal „Wolne Media” stara się w tych trudnych dla niezależnych mediów czasach zachować wolność słowa, zdrowy rozsądek i obiektywizm. Portal nie popiera wojny napastniczej Rosji, tak jak wcześniej nie popierał wojen napastniczych USA.

Co za czasy – dyplomaci knują, wojskowi a dyskutują. Kiedy politycy zaciekle uzasadniają wojenną ścieżkę rozstrzygania sporu o wpływy geopolityczne, wojskowi konkurujących o prymat państw nawołują do rozmów i pokoju. Trudno o bardziej wymowny i autentyczny przykład jak zacytowana poniżej rozmowa. Doprowadziły do niej uporczywe dążenia zbrojeniowe i kroki taktyczne sterników międzynarodowego układu sił. Niedawno świętowany przez mieszkańców polskiego wybrzeża pamiętny desant amerykańskich sił do rozgromienia resztek niemieckich oddziałów troszczących się o ład w Europie, wywołał wilka z lasu. 101 Dywizja Powietrznodesantowa po 80 latach wylądowała w Europie. W odpowiedzi na ten krok, Rosjanie zapowiedzieli wysłanie swoich na Kubę. Czy są to tylko kosztowne manewry, czy powtórka koszmaru pokaże czas. Tematykę podjęli dwaj wojskowi: Amerykanin – Scott Ritter i Rosjanin – Franc Klincewicz.

SCOTT RITTER: Tamten ostateczny cios zadany niemieckim nazistom jest powtórzony. Wylądowali tym razem w Rumunii przy rozgłosie medialnych doniesień. Asystent dowódcy dywizji w towarzystwie dowódcy brygady dokonał lotu patrolowego helikopterem z reporterem stacji tv CBS News na odcinku granicznym między Rumunią i Ukrainą. Asystent dowódcy potwierdził gotowość bojową do walki przeciw Rosji, o ile ta

naruszy przestrzeń NATO. Jeśli sytuacja będzie tego wymagać, gotowi są wkroczyć na teren Ukrainy. To stwierdzenie zostało błyskawicznie podważone przez przedstawiciela Departamentu Obrony Białego Domu zapowiadającego, że żadna stopa amerykańskiego żołnierza nie stanie na ziemi ukraińskiej. Żadne oddziały nie będą tam wysłane i to pod żadnym pozorem. Rozmieszczenie 4500 żołnierzy w pobliżu strefy walk z udziałem Rosji kojarzy się ludziom z aktywnym udziałem Amerykanów w jakiejś operacji. Wyobraźmy sobie, że 2-ga brygada 101 Dywizji Powietrznodesantowej (DPD) przystąpi do ataku na obszarze Ukrainy. Nie mając nic do zarzucenia tym ludziom, bo są dobrze wyszkoleni, nie są oni właściwym rodzajem sił do tej walki. Byli doskonale przydatni w Iraku, Afganistanie, czyli w konfliktach niskiej intensywności, czy zaangażowaniu helikopterów gwarantujących dużą mobilność w powietrzu. Kto sądzi, że Ukraina byłaby polem walki wymagającym takiej sprawności, ten nie rozumie zasad prowadzenia nowoczesnej wojny na jakie stać armię Federacji Rosyjskiej pod tym względem. Ponadto, wysłany kontyngent ma charakter lekkiej dywizji piechoty. Nie mają czołgów, nie mają bojowych pojazdów opancerzonych. Dysponują jednym batalionem artylerii, a to znaczy 18 dział holowanych przeciwko tysiącom rosyjskich. Moim celem nie jest zniechęcanie, deprecjacja waleczności żołnierzy amerykańskich w starciu z rosyjskimi na Ukrainie. Chcę powiedzieć, że żaden rozsądny dowódca wojskowy, niezależnie od poleceń, nie rozkazałby 2-jej brygadzie zająć teren Ukrainy, by podjąć walkę z siłami Federacji Rosyjskiej. Mamy do czynienia z demonstracją obecności celem powstrzymania działań. Inną kwestią jest tak zwana „brudna bomba” (w tym celu ma być użyty pocisk Iskander – przyp. tłum.). Nagłówki prasowe zeszłego tygodnia alarmowały o zagrożeniu, czym ono jest. Chodzi o bombę zawierającą materiał promieniotwórczy, który z momentem eksplozji rozprzestrzenia się na dużym obszarze zbierając ofiary wśród wszystkiego co żywe i obecne w zasięgu jej działania. Federacja Rosyjska wypowiedziami marszałka Szojgu zainteresowała przywódców Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Turcji i innych państw informacjami

wywiadowczymi. Według tych źródeł Ukraina przygotowuje zastosowanie rozproszonego promieniowania radioaktywnego jako fałszywej flagi. Zależy na wywołaniu incydentu, który uprawdopodobni sprawstwo Rosji. Robią to w nadziei, że w ten sposób NATO i Stany Zjednoczone w geście poparcia dla Ukrainy, odpowiedziałyby atakiem. Nie mieści mi się w głowie, żeby Sergiej Szojgu podniósł słuchawkę, by kontaktować się z zachodnimi odpowiednikami przekazując tę informację dla celów propagandowych. Rozmowa telefoniczna człowieka na tym szczeblu oznacza rozmowę na wagę życia lub śmierci. To poważna sprawa. Łącząc się z Lloydem Austinem, Benem Wallesem dokonuje kroku mającego zapobiec eskalacji, rozładować konflikt. Uzyskane dane wywiadowcze o ukraińskich planach kręgów rządzących na Ukrainie, czynionych przygotowaniach użycia „brudnej bomby” nie muszą być kompletne. Jednak waga informacji i podjęcie stosownej decyzji ze świadomością skutków zmusza do daleko posuniętej ostrożności. Rosja ujawniając informację spotkała się z reakcją. Ukraina natychmiast zaprzeczyła zapraszając przedstawicieli z IAEA do przeprowadzenia śledztwa. Sojusznicy Ukrainy potraktowali reakcję Rosji jako histeryczną. Ważniejsze od tej reakcji jest wyłożenie kart na stół ze strony Rosji wobec Zachodu i ujawnienie planów, które w ten sposób zostaną udaremnione. Jeden powód do obaw został zneutralizowany. Inne wydarzenie tygodnia znalazło rezonans medialny – przemówienie W. Putina na zgromadzeniu przedstawicieli Klubu Wałdajskiego w Soczi. Swoje cele polityczne zdefiniował w 2005 r. Uznał wtedy rozpad Związku Radzieckiego za największą katastrofę minionego stulecia. Kolejne wystąpienie w 2007 r. w Monachium na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, w którym zbeształ Stany Zjednoczone za jednobiegunowość wskazując potrzebę polityki wielobiegunowej. We wcześniejszych wypowiedziach krytykował. W ostatnim, całkiem spokojnie podsumował, że czas hegemonii amerykańskiej skończył się. Amerykańska wyjątkowość, zmienność reguł zamiast prawa osiągnęła punkt zwrotny, w którym Rosja ma istotny udział. Żyjemy w czasach wielkiej niepewności o jutro, a pytanie o jego kształt kieruję do Franca Klinewicza. Jest on

członkiem Izby Wyższej rosyjskiego Parlamentu oraz Rady Bezpieczeństwa FR, weteranem armii rosyjskiej, w której służył jako spadochroniarz. W nadziei, że wielu Amerykanów ogląda ten program, zaznaczę, że mają oni znikomą wiedzę o Rosji – jak działa jako państwo. Gdybym im powiedział, że w swoim programie będę rozmawiał z gościem, który jest członkiem senackiej Komisji Obrony Narodowej, wiedzieliby o co mi chodzi. Tymczasem goszczę Pana – członka Senackiej Komisji Obrony FR. Jaka jest Pana rola w kształtowaniu polityki? Dlaczego jest Pan ważną postacią w tej rozmowie?

FRANC KLINCEWICZ: Dziś nie ma znaczenia kim jestem. W tym programie jestem zwykłym gościem, który przez 28 lat działał w Stowarzyszeniu Obywatelskim Weteranów Wojny w Afganistanie. Jako oficer sił powietrznych w randze pułkownika solidnie wykształcony w akademii wojskowej i wojskowych ośrodkach szkolenia specjalistycznego, mogę sobie pozwolić na ocenę aktualnej sytuacji. Jestem pełen podziwu dla pana profesjonalnie przedstawionej głębokiej analizy zdarzeń. Z mojego punktu widzenia to bardzo odważna analiza, zważywszy jak wygląda sprawa obiegu informacji, w tym także w USA. Poruszył Pan dwie istotne sprawy, do których odniosę się. Sprawa rozmieszczenia 2-ej brygady 101 DPD w Rumunii tuż przy granicy z Ukrainą. Jeszcze jako porucznik wspominam jak porównywaliśmy z nią nasze standardy. Traktuję jej ułożenie jako mechanizm odstraszający ze wsparciem rumuńskich i mołdawskich jednostek lotniczych w przypadku starcia z siłami Rosji. Najwyraźniej zadania 101-ej są skoordynowane z toczącymi się bezpośrednimi zadaniami. Drugą sprawą są prowokacje. Trzeba zrozumieć, że Ukraina straciła niepodległość jako państwo. Prowadzi wojnę, ponieważ Stany Zjednoczone i NATO wspierają ją oddziałami bojowymi i sprzętem. Podczas konferencji Władajskiej Prezydent wyraźnie powiedział, że my chcemy uratować naszych ludzi i Ukraińców. Nie prowadzimy wojny jako takiej. Mamy do czynienia ze specjalną operacją wojskową. To co obserwujemy i wiemy w drodze działań wywiadowczych jeszcze sprzed 24 lutego, z

przebiegu rozmów podejmowanych i przerywanych kilkakrotnie, o przygotowaniach do stworzenia niewielkiego pocisku rakietowego zawierającego materiał promieniotwórczy, jest powodem poważnych obaw Rosjan i niepokoi przywódców. Prezydent oraz minister obrony Szojgu, który kontaktował się ze wszystkimi szefami obrony państw NATO dysponujących bronią nuklearną, starają się przekonywać o potrzebie zrozumienia interesu Rosji. Ostatnie ćwiczenia nie mają charakteru szkoleniowego, ani odstrasżającego czego dowodem narracja zachodnich mediów. Opowiadanie w mediach, że Rosja nie ma niczego poza przestarzałym sprzętem, który jest niesprawny, a w najgorszym scenariuszu po „przejęciu” rosyjskiej rakiety życie na ziemi uległoby zniszczeniu na zawsze, jest nieodpowiedzialne. Rosjanie są narodem pokojowym i bardzo tolerancyjnym. Z powodu tych cech i poczucia godności wielokrotnie zostaliśmy oszukani. To przykre. Zjednoczony Zachód jest zaskakująco zgodny w przekreślaniu Rosji. To niszczące i bezowocne podejście. Rosja i Białoruś nie mogą pozwolić na odebranie sobie suwerenności. Oczywiście, że mamy wiele wewnętrznych problemów wywołanych sankcjami. Prezydent omówił wszystkie aspekty ekonomiczne. Zostaliśmy pozbawieni inwestycji Nordstream 1 i 2, choć je sami budowaliśmy w celu rozwoju i zarabiania pieniędzy na dostawach surowca dla Europy zachodniej. Teraz jeszcze jesteśmy obwiniani za prowokacje. Dlatego dziś próbujemy ostrzegać każdego w oparciu o własne doświadczenie i informacje wywiadowcze. Nasze plany oparte są na doktrynie mówiącej najwyraźniej, że broń nuklearna może być wykorzystana tylko w przypadku istotnego zagrożenia. Dlatego nie możemy zgodzić się na to co szykuje Ukraina. Jako Białorusin z pochodzenia, pragnę zaznaczyć, że Białorusini, Rosjanie i Ukraińcy są tym samym narodem. Język Białorusinów i Rosjan to dialekty tego samego języka. Problem zróżnicowania rozgorzał za Lenina, a potem w toku rozpadu ZSRR. Do dziś trwają starania dzielenia Rosji, konfliktowania ludzi co prowadzi do wojny domowej. Niewątpliwie, działania prowadzone przez Zjednoczony zachód przeciwko Rosji rękami Ukraińców zmusiły nas do przeprowadzenia operacji wojskowej. Gdyby

opóźnić je o dwa lata, byłoby już za późno. Musielibyśmy bronić Moskwy i innych miast. Nasza niepodległość byłaby mocno zagrożona. Od dawna nasz minister spraw zagranicznych powtarza, że jesteśmy przygotowani do rozmów. Jednak z Zełeńskim nie ma możliwości prowadzenia dialogu. Pan Zełeński jest aktorem przygotowanym do odegrania roli w tym całym spektaklu. Jego rodzina przebywa zagranicą pod opieką brytyjskich służb specjalnych. Oni są rodzajem zakładników. Jeśli on dokona czegoś niewłaściwego, rodzina jest w potrzasku. Nam nie wolno przekazywać wiadomości. Nawet trudno mi sobie wyobrazić, żeby ta nasza rozmowa mogła być transmitowana w Ameryce. Nam zależy na dotarciu do ludzi z prawdą, że Rosjanie są ludźmi spokojnymi, a zdarzenia toczące się u naszych granic są próbą obrony naszych własnych granic dla dobra przyszłych pokoleń, dla dzieci i wnuków. Proszę, by kto ceni pokój wysłuchał przemówienia prezydenta, potem jego odpowiedzi na pytania. Pan dobrze uchwycił szereg wątków tego spotkania. Bardzo dziękuję za okazję przedstawienia mojego zdania na antenie z możliwością dotarcia do szerszego grona odbiorców. Gotów jestem do odpowiedzi na dalsze pytania.

SCOTT RITTER: Wspomniał Pan o Białorusinach, Ukraińcach, Rosjanach jako jednym narodem. Wspomniał Pan też o operacji specjalnej, którą obserwowaliśmy. Jednym z jej skutków jest wchłonięcie okręgu Chersoń, Zaporże, Ługańsk, Donieck przez Rosję, wcześniej Krymu w 2014 r. Mówiąc o ochronie Rosjan w Rosji, co z Odessą, Charkowem, Nikołajewem? Czy ten obszar zamieszkały przez Rosjan zostanie zapomniany? Jaki los ich spotka, skoro przyglądając się aktualnemu etapowi konfliktu ludzie zastanawiają się co dalej. Czy Rosję interesuje ich los, czy zdani będą na jakąś mglistą strefę?

FRANC KLINCEWICZ: Dziękuję za to ważne pytanie. Tkwi w nim ważny wątek. Trzy zadania do rozwiązania ma armia rosyjska. Pierwszym jest wyzwolenie od ludobójstwa mieszkańców Doniecka i Ługańska od ośmiu lat poddanych jego działaniu. Oni nie godzili się żyć pod dyktando rządów faszystowskich, jak też

nie godzili się na zamach stanu w 2014 r. a Janukowycz musiał się ewakuować z pomocą rosyjskich żołnierzy, by uniknąć śmierci, ale o tym nikt nie mówi. Drugim zadaniem jest demilitaryzacja Ukrainy. Mój dziad i pradziad nawet nie mogliby sobie wyobrazić, że możemy dokonywać denazyfikacji Ukrainy wśród państw europejskich. Po dojściu do władzy oni używają tych wszystkich mechanizmów i okrzyków na wzór faszystowski. Burząc pomniki upamiętniające poległych żołnierzy rosyjskich, budują pomniki przywódców wspierających dywizje nazistów z SS. Te oszalałe tatuaże wśród ukraińskich służb specjalnych z symbolami nazistowskimi. Wyobraża Pan sobie, że to nie wzięło się znikąd, a istnieje za aprobatą zjednoczonego Zachodu i Europy, a wszyscy jakby tego nie dostrzegali i zgodnie przemilczają. Dziś nie wypada o tym mówić, a to jest nie do przyjęcia. Jeśli chodzi o Odesę, Nikołajew, Lwów – ich mieszkańcy zdecydują co zrobić, by żyć dalej.

SCOTT RITTER: Nie musi mi Pan mówić o nazistach. 50 mil od mojego domu stoi pomnik Stepana Bandery w Ellenville, Nowy Jork. Rozumiem problem z jakim mierzycie się. Nie rozumiem natomiast jak mój kraj mógł pójść na wojnę przeciwko Adolfowi Hitlerowi, sprzymierzając się ze Związkiem Radzieckim, by pokonać ideologię nazistowską, tylko po to, by później pozwolić wznieść taki pomnik na ziemi amerykańskiej. W tej sprawie podzielam w pełni Pana pogląd. Mówi Pan, że mieszkańcy Lwowa zdecydują o swojej przyszłości. Nie trzeba być wielkim geopolitykiem, czy geniuszem, by przewidzieć co powiedzą. Nie będą chcieli być częścią Rosji, bo popierają ideologię banderowską. Nie tylko to. Tuż za granicą, w Polsce są ludzie, którzy sądzą, że być może zachodnia Ukraina będzie należeć do Polski. Co z tym robi Rosja? Domyślam się, że od 60 – 80 tysięcy żołnierzy rosyjskich sformowanych na Białorusi współpracuje z armią białoruską. Wiem też, że prezydent Białorusi nie będzie tolerować wkroczenia Polski na teren zachodniej Ukrainy. To też jeszcze nie stanowi problemu. Problemem jest fakt, że pozwolono na odrodzenie nazistowskiej

ideologii we Lwowie. Chcąc denazyfikować Ukrainę, to co ze Lwowem. Jak to zrobić?

FRANC KLINCEWICZ: Przekonany jestem, że problem jest do rozwiązania, ale przy zmianie sytuacji politycznej. Decyzje będą musiały zapaść na różnych poziomach z udziałem wszystkich aktorów sceny politycznej. Moim zdaniem denazyfikacja Ukrainy powinna nastąpić wraz z demilitaryzacją, ale nie można tego dokonać na przestrzeni paru dni, ani roku. Może nawet upłyną dekady, by ten cel osiągnąć. W strefie świata słowiańskiego nazizm nie ma racji bytu, mogę Pana zapewnić. Świadomi ludzie podczas mobilizacji mówią, że idą walczyć z faszyzmem w obronie własnego kraju, oni to doskonale rozumieją. Wszędzie to widać.

SCOTT RITTER: Jak się wydaje sytuacja wojskowa ustabilizowała się. Nie przypomina tej sprzed miesiąca. Częściowa mobilizacja w toku. Rosyjska obrona umocniła się. Ataki Ukraińców konsekwentnie są odpierane. Mówi się o negocjacjach, ale kiedykolwiek Rosja mówi o negocjacjach, tu na Zachodzie postrzega się to jako postawę słabości, bo armia nie jest w stanie osiągnąć wytyczonych celów. Czy tak jest w przypadku Rosji, czy w grę wchodzi coś innego?

FRANC KLINCEWICZ: Nie, nie. Rozmowy prowadzi się w oparciu o plan z uczestnikami konfliktu. W przypadku Ukrainy nie będącej krajem niezależnym, jest to bezskuteczne. Jak jednak zauważyłem na początku naszej rozmowy trzeba, by Pan zrozumiał, że wszystko co wiąże się z Ukrainą i wątkiem wojskowym nie jest dla Rosji zagrożeniem. Dziś, przez 8 pokojowych lat przygotowań Ukrainy przez sojusz zachodni do wojny z Rosją, mamy do czynienia z wojną zastępczą. Zachód i NATO przeciw Rosji. Tego nie da się ukryć, to trzeba zrozumieć. Mamy do czynienia z decyzjami taktycznymi na linii frontu. Przy istniejącej 1 200 kilometrowej linii frontu, początkowa operacja specjalna angażowała około cztero-, albo i pięciokrotnie mniejszą liczbę żołnierzy niż strona ukraińska. Po ich stronie obecni byli najemnicy różnego pochodzenia,

specjaliści wojskowi, członkowie prywatnych formacji wojskowych. Ministrowie państw NATO opublikowali dane o stratach. Ponad 50 000 obcych najemników straciło życie w walkach. To o cudzoziemcach. Stowarzyszenie matek żołnierzy ukraińskich zaapelowało do przywódców Ukrainy o podanie strat wśród 320 000 przystępujących do działań na początku. Jak obserwujemy, los około 400 000 osób pozostaje nieznany. Straty materiałowe to ponad 6000 pojazdów opancerzonych, 6000 czołgów, 4000 sztuk systemów artyleryjskich i baterii, 400 systemów reagowania, blisko 400 systemów obrony powietrznej. Dziś wykorzystują wasze HIMARSY i amunicję przeciwko miastom rosyjskim. 101 DPD przygotowuje się do wspólnego udziału z Rumunią i Mołdawią na Ukrainę. To szaleństwo. Jeśli ta brygada bez wsparcia ogniowego i ciężkiego sprzętu wkroczy na Ukrainę, to jak będą prowadzić wojnę? Zostaną zdławieni jak małe kocięta. Są w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Mówimy o linii frontu. W tej chwili weszliśmy w fazę oczekiwania, odtworzyliśmy rezerwy, a to wszystko za wiedzą amerykańskich przywódców i dowódców. To może jest tajemnicą dla Pana, ale nie dla nas. Dokonało się to za wiedzą dowódców, specjalistów i generałów państw NATO. Ukraińcy są tylko marionetkami. Dziś w każdej brygadzie, jednostce są najemnicy i sprzęt wykorzystujący urządzenia satelitarne sterujące operacjami na odległość. Organizuje to pan Musk. Elon Musk. Dzięki internetowemu połączeniu Starlink widzimy rozlokowanie i ruchy wojsk zarówno natowskich jak i ukraińskich, które prowadzą wojnę nie taką jak w Iraku, Libanie, albo w Egipcie. To jest wojna z wykorzystaniem sieci internetowej. Samych amerykańskich satelitów jest 268, a wszystkie pracują na rzecz sił ukraińskich. Wyobraża Pan sobie jak złożone przygotowania poprzedziły tę wojnę? W przyszłości sprawy mogą przybrać niepomysłny obrót. Chcę powiedzieć, że ci dowódcy, przywódcy, którzy chcą wykorzystać Ukrainę do posłużenia się „brudną bombą” jako antyrosyjską prowokacją ze skutkami odczuwalnymi przez cały świat nie pozostaną bezkarni. Pociągniemy ich do odpowiedzialności. Powtarzam więc, Ukraina za namową państw NATO szykuje prowokację. Celem jest demonizacja Rosji i

zyskanie pretekstu do użycia innych środków. Fakt, że Amerykanie umieszczają B-61 (termojądrowa bomba lotnicza – przyp. tłum.) blisko granic Rosji nie należy do gestów przyjaźni. Z naszej strony nie ma takich przygotowań na terenie Meksyku, Kuby, czy innego kraju. Tego rodzaju kroki wywołują duże zaniepokojenie w naszym kraju. Jeśli Amerykanie zobaczą ten materiał, to chcę, by wiedzieli jak niebywale pokojowy jest nasz naród. Jeśli kiedykolwiek przystępowaliśmy do wojny to po to, by ją skończyć na ziemi tego, kto nas zaatakował. Wystarczy zapoznać się z historią Rosji, Związku Radzieckiego, imperium rosyjskiego. Rosjanie nie zaczynali wojny; także obecnej. Przy czym Rosjanie nie przegrywają wojen. Tej wojny nie zaczynaliśmy, bronimy swojego terenu i niech to przesłanie dociera jak najdalej.

SCOTT RITTER: Dziękuję. To już jest faktem, mnóstwo ludzi nas ogląda. Nim rozpoczęła się operacja specjalna, Rosja przedstawiła dwa szkice traktatowe – jeden dla NATO i jeden dla Stanów Zjednoczonych w grudniu 2021 r. z propozycją nowej struktury bezpieczeństwa w Europie. Pewnego dnia konflikt na Ukrainie zakończy się. Powiedzmy, że Rosja zwycięży osiągając cel denazyfikacji, demilitaryzacji etc. Czy Rosja zaangażuje się z Zachodem w nową strukturę bezpieczeństwa Europy w ten sam sposób jak to było wyrażone w grudniu? Czy może zachęcona swoim zwycięstwem Rosja postawi trudniejsze warunki? Czy jest wola w Rosji poszukania dyplomatycznych rozwiązań z Zachodem w tej kwestii?

FRANC KLINCWICZ: Rosja zawsze szukała rozwiązań dyplomatycznych powtarzając, że najgorszy pokój jest lepszy od dobrej wojny. Prezydent na ostatniej konferencji podkreślił, że jesteśmy za rozwiązaniami pokojowymi, gotowi rozmawiać, ale trzeba wysłuchać tego co Rosja ma do powiedzenia od dłuższego czasu. Wyznaczona „czerwona linia” została zignorowana bo nikt nie słuchał naszych racji. Zostaliśmy oszukani jeszcze w epoce Breżniewa. Cały czas kiedy rozmawialiśmy o kontroli zbrojeń, redukowaliśmy rozmaite rodzaje broni strategicznej, bo

zależało nam na dobrych i pokojowych relacjach. Wtedy mówiliśmy o tym, by Rosja została członkiem NATO. Był rok 1991 kiedy rozmontowano Związek Radziecki i to wy zaczęliście krzewić do nas niechęć i wrogość. Powtarzacie zawsze, że chętnie robicie interesy na wojnach toczonych na cudzym terenie. To Amerykanie i brytyjscy fachowcy przygotowali incydent w Buczy. Ludzie leżący martwi na ulicach przypisani zostali działaniu Rosji. Dokumenty i dziennikarze temu przeczą. Pamiętam jak to było w Syrii z tymi białymi hełmami i angielskimi specjalistami. Ci sami fachowcy instruują służby ukraińskie jak przygotowywać podobne prowokacje, które okazują się „fałszywką”. My nie zabijamy jeńców, nie torturujemy żołnierzy ukraińskich i nie zabijamy na własnej ziemi ludzi, którzy znaleźli się na obszarze Rosji. Natomiast widzimy jak wojska ukraińskie wkraczając na wcześniej kontrolowane przez Rosjan miejsca, po prostu zabijają ludzi. Gdyby armia rosyjska nie wkroczyła do Ługańska wszyscy nazwani separatystami zostaliby zamordowani. To samo stałoby się z ludźmi Doniecka. Wszystko to przy cichej aprobacie państw Zachodu, ich przywódców i specjalistów nadal przebywających na Ukrainie. Są oni obecni we wszystkich ministerstwach i instytucjach rządowych Ukrainy, zwłaszcza w instytucjach siłowych – policji, wojsku. Nas tam nie ma. Nasz prezydent długo cierpliwie przyglądał się temu, co jest dla mnie bardzo martwiące i bolesne. Odpowiedzialny jestem za wszystkie wypowiedziane słowa, więc powtarzam, to nie my wywołaliśmy, prowadzić tę wojnę zastępczą. Stąd zmuszeni zostaliśmy do częściowej mobilizacji mając na celu zapewnienie bezpieczeństwa i stabilizację naszego kraju. Sposób w jaki przejęliśmy te cztery regiony wykorzystaliśmy wcześniej w Syrii. Pojawił się nowy rodzaj wroga z flagą ISIS. Wy go wykreowaliście. Pamiętam jak zostali wykreowani Talibowie i Al-Kaida – przez wasze służby specjalne. Ten cały nonsens widziałem będąc wtedy oficerem i widzę go dziś. Bawicie się zapałkami przy beczce z prochem. Dzięki Bogu mamy środki obrony naszej suwerenności w ramach własnych granic. Carska Rosja, ZSRR, nowa Rosja nie wywoływała wojen. Napaść na nas

kończyła się naszą obecnością w stolicach państw odpowiedzialnych za napaść na nasze terytorium. Proszę zajrzeć do historii. Rosja jest dziś gotowa do współpracy, pokojowego rozwiązania. Przecież nie my wysadziliśmy gazociąg, nie mieliśmy nic wspólnego ze sprawą Skripalów, zamachem stanu na Ukrainie w 2014 r. Za tym stoją wasze służby.

SCOTT RITTER: Doceniam tę rozmowę. Ostatnie pytanie do Pana. Chcę wierzyć, że to pytanie przywróci nadzieję. Przywołując słowa prezydenta nakreślił Pan bardzo śmiało całość sytuacji. Racja, igramy z ogniem. Jest niebezpiecznie. Przyjmijmy na sekundę, że udaje nam się przez to przejść ratując życie. Nie pozabijaliśmy się nawzajem. Jestem częścią tego procesu. Byłem w Rosji jako inspektor nadzorujący proces rozbrojenia. Wtedy prezydent Ronald Reagan podpisując traktat INF powiedział: ufać, ale sprawdzać. Stało się bardzo ważnym zadaniem – ograniczone zaufanie. Stąd moje pytanie. Po tym wszystkim co Pan powiedział, czy kiedykolwiek jeszcze Rosja zaufa Stanom Zjednoczonym podpisując traktat rozbrojeniowy dla obniżenia napięcia?

FRANC KLINCEWICZ: Mimo, że Rosja tylekroć została oszukana, gdy widzimy konstruktywne podejście, zawsze zdobywamy się na zaufanie. W odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych, podejmujemy wszelkie kroki dla uratowania pokoju w naszych domach, uniknięcia wojny. Przeszliśmy przez to w 1941, 1945, 1991 i to co z waszym udziałem zdarzyło się w Czeczenii. Pan sobie nie wyobraża Moskwy w 1990-ym kiedy zamachy terrorystyczne wstrząsały miastem, a ludzie bali się spać w mieszkaniach z obawy przed eksplozją. To urządały obce służby, ale pokonaliśmy ten stan. Jesteśmy gotowi do pokojowego rozstrzygnięcia. Rosja nigdy nie zdradziła wycofując się ze podjętych zobowiązań. W przypadku zagrożenia, choć zajmuje to sporo czasu, sama odpowiedź na nie jest szybka. Na ile pokojowi i cierpliwi, na tyle Rosjanie potrafią zdobyć się na odwet. Przyjaźń doceniamy w czasie pokoju. Wróćmy więc do przyjaznej współpracy. Zamiast upatrywania zarabiania

pieniędzy na wojnie, lepiej je zarabiać współpracując w pokoju. Mówię te słowa jako człowiek, który spędził 7 lat na wojnie.

SCOTT RITTER: Dziękuję bardzo za poświęcony czas. Doceniam rozmowę z Panem za szczerość i odwagę.

Wstęp i tłumaczenie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net